



# MARCIN KORNAK (1968–2014)

W roku 1996 ukazała się legendarna (jeśli była jakaś prawdziwie legendarna w ostatnich czasach, to właśnie ta) antologia polskiej nowej poezji *Macie swoich poetów*. Bydgoskich reprezentantów było niewielu, nawet wliczając region (wtedy jeszcze podzielony na mniejsze województwa), reprezentacja była nieliczna: Kaźmierczak i Mielhorski z Bydgoszczy, Ćwikliński z Torunia, z Włocławka – Krajewski (wówczas już zresztą nieżyjący). Nieliczna, co nie znaczy wcale: słaba. Jednak choćby nieodległy Poznań bił nas na liczbę poetyckich piór, a i jakość miał doskonałą.

Jednego reprezentanta Bydgoszczy nie wymieniłem jeszcze – nie wyrównuje to bydgoskich sił w starciu z innymi miastami, ale jednak nieco niweluje tę nierówność. Tym poetą był Marcin Kornak; nota w antologii sumiennie przypominała także jego pseudonim: Martin Eden, ale chyba (pewności nie mam, bo rzecz jest zupełnie niedostępna i nie mogę tego sprawdzić) nieściśle przytaczała tytuł jego tomu *O Bogu, miłości i różnie* (powinno być raczej: ... – różnie, bez „i”). Antologia gromadziła tylko trzy wiersze, ale za to zapadały w pamięć, szczególnie jeden – *Judasz II*:

*Dlaczego gdy patrzę  
Przez wizjer  
Na zewnątrz  
Nazywacie go judaszem  
Judasz to jest  
Jakbyście stamtąd  
Zagłądali do środka  
Ja patrzę przez chrystusa*

Wspominam legendarną antologię, ale przecież – mimo tego wiersza, tych wierszy – nie z tej publikacji będziemy pamiętać Marcina Kornaka jako autora, nie dzięki temu tomikowi i antologii będą odnotowywały go katalogi polskich – i nie tylko – bibliotek.

Był bowiem Marcin Kornak autorem ważnym, chociaż nie w dziedzinie poezji. Jego największym osiągnięciem w tej drugiej dziedzinie były kolejne tomy *Brunatnej księgi* – raportu o przestępstwach z motywowanych nienawiścią rasową, ksenofobią. Był też założycielem i redaktorem czasopisma

„Nigdy Więcej” (wydawanego przez tak samo nazwane stowarzyszenie). I to ten dorobek zostanie po nim jako wielki wkład w nasze życie społeczne, jako przykład pięknej postawy.

Kiedy w roku 2014 zmarł, zamieściliśmy w „BIK-u” krótki nekrolog, w którym napisałem:

*Pamięć jest ulotna, a my nie jesteśmy pamiętliwi. Dlatego o pamięć trzeba dbać. Nie tylko o tę pamięć indywidualną, ale także zbiorową. O pewnych sprawach, o pewnych historiach i o pewnych postaciach trzeba po prostu pamiętać. A mówiąc „trzeba pamiętać”, mam na myśli: my powinniśmy pamiętać. Takie niełatwe cięży na nas wszystkich zadanie.*

*Powinniśmy więc pamiętać o zmarłym 20 marca Marcinie Kornaku, prezesie Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. Nie miałem okazji go poznać, chociaż on sam i jego działalność w Bydgoszczy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych była istotną pokoleniową legendą dla mojej generacji. Pamiętam tamte czasy, czasy mojego liceum, bardzo dobrze. Pamiętam ideologiczny bandytyzm i radykalizm ówczesnej młodzieży, pamiętam zaraźliwą brunatną modę, która – na szczęście krótko – szerzyła się wśród wielu moich rówieśników. I nie mogę się pozbyć wrażenia, że fakt, iż ta moda nie trwała długo i świat wyglądał później dużo lepiej, jest także jego zasługą.*

Nie przywołuję tego fragmentu dlatego, żeby cieszyć się własną egzaltacją, ale – przeciwnie – żeby odsonić moją ówczesną naiwność i brak przenikliwości. Od tamtego czasu bowiem brunatna fala wzbiera, świat znów wygląda coraz gorzej, a ta „brunatna moda” wróciła, chociaż w innych kolorach: teraz powiewa zielenią flag narodowców i skrywa się pod patriotyczną symboliką. Teraz – jak nigdy od czasów mojego liceum – potrzeba się jej przeciwstawić z takim uporem i taką godnością, z jakimi robił to Marcin Kornak. Warto pamiętać, że to z Bydgoszczy (i jej klimatu tamtych lat) wzięła się ta niezgoda na faszyzm, rasizm i ksenofobię, która zaowocowała powstaniem najpierw Grupy Anty-Nazistowskiej, a później – Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”.

**Michał Tabaczyński**